



# SPRZECIWN

## Wiadomości Szczecińskie

czwartek, 17.XII.1981 r.

„Ja, niżej podpisany zobowiązuję się do: 1. Bezwzględnej i sumiennego wykonywania obowiązków wynikających z zawartej umowy o pracę, a także do wykonywania wszelkich innych poleceń przełożonych. 2. Bezwzględnej przestrzegania przepisów wydanych i obowiązujących w okresie stanu wojennego, a w szczególności: a. przepisów dotyczących zakazu zwotywnia i odbywania wszelkiego rodzaju zgromadzeń, rozpowszechniania wszelkiego rodzaju wydawnictw, publikacji i informacji we wszelkiej formie; b. przepisów o zakazie orga-

nizowania i przeprowadzania wszelkiego rodzaju strajków i akcji protestacyjnych oraz w nich uczestniczenia, pod rygorem skutków przewidzianych w dekreście z dnia 13. 12. 1981 r. o stanie wojennym i innych przepisach wykonawczych. Podstawa prawna: I art. 14 Dekretu z dnia 13. 12. 1981 r. o stanie wojennym II art. 52 Kodeksu Pracy”.

...gorszą zbrodnią niż  
mordowanie ludzi jest  
łamanie ich sumień...

Jan Paweł II

# Dokąd prowadzisz nas ślepcze..?



**SPRZECIW**

miesięcznik społeczno-polityczny

Na okładce : Tekst deklaracji lojalności. Nie podpisanie powoduje zwolnienie z pracy.

Wydaje : Niezależna Oficyna Młodych  
Redaktor : Aleksander Swieykowski  
Opracowanie graficzne : B.T., m.b.  
Współpracują : Jan Dobosz, Hanna Gunnard,  
Zbigniew Kwiatkowski, T.P.

Adres - "SPRZECIW"  
Box 47 104  
40 258 Göteborg - Sweden

Zdjęcia : B.T., Józef Jarosz.

Printed by A-Kopia/Mediabolaget  
Gothenburg, Sweden, 1982.

# DO REDAKCJI

Dobiega końca pierwsza połowa stycznia. Rodakom w kraju czas odmierzają kolejne doby trwania stanu wojennego. Zaczęło już świtać. Przede mną młody mężczyzna. Siedzimy i rozmawiamy ze sobą całą noc. Końca opowieści nie widać. Trudno jest w ciągu kilku nocnych godzin streścić to, co się widziało i przeżywało w Polsce w pierwszym miesiącu "wojny". Jeszcze trudniej zebrać wszystkie wątki i przekazać na kartkach gazetowego papieru. Mimo wszystko podejmuję tę próbę. Wszyscy jesteśmy ciekawi relacji osób, którym było dane być tam i obserwować początki jednego z najbardziej okrutnych okresów naszej współczesnej historii.

Mężczyzna prosił, żeby nie ujawniać jego nazwiska - wraca do Polski. Dla jasności obrazu dodam, że mój rozmówca miał możliwość poruszania się wzdłuż Wybrzeża i obserwowania zdarzeń w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie, Kołobrzegu i Swinoujściu.

13 grudnia - opowiada - jechałem autobusem ze Szczecina do Gdańska. Wyjechaliśmy rano, już po przejęciu władzy przez juntę wojskową, ale pierwsze praktyczne oznaki stanu wojennego zauważyłem dopiero w okolicach Trzebiatowa. Na szosie pojawiły się wojskowe pojazdy. W miarę zbliżania się do Trójmiasta było ich coraz więcej. Czołgi, opancerzone transportery "Scot", kuchnie polowe, radiostacje wojskowe, sanitarki. Kilka z nich stało na poboczu nieruchomo - były chyba niesprawne. Gdy w kilka dni potem jechałem ponownie tą trasą, stały one nadal w tym samym miejscu. Dojechaliśmy do Lęborka. Kierowca oświadczył, że nie ma paliwa na dalszą drogę. Postój zaczynał się przedłużać. W pewnym momencie nadjechał autobus z Gdańska. Pasażerowie poinformowali nas o sytuacji w Trójmieście. Należało się liczyć także i z tym, że do Gdańska wjazdu już nie ma. Po dwóch godzinach znalazło się paliwo. Do Gdyni dotarliśmy bez przeszkód.

Na dworcu tłum ludzi. Olbrzymi tłum z plecakami, walizkami i prowizorycznymi tobołkami oczekiwał na pociągi. Wyglądało tak, jakby wszyscy mieszkańcy tego miasta chcieli je w jednej chwili opuścić.

Pojechałem do domu. Moje mieszkanie mieści się w budynku użyteczności publicznej. Przed drzwiami wejściowymi stał uzbrojony w broń gotową do strzału, patrol wojskowy. Musiałem się wylegitymować. W domu zapłakana matka, staruszka, nie była w stanie zrozumieć, co w kraju się stało.

Następnego dnia, 14 grudnia, poszedłem do zakładowego zarządu SOLIDARNOSCI. Lokal był zdewastowany.

- "To gliniarze w nocy" - sucho oświadczył krzątający się po biurze, ze znaczkiem w klapie, przewodniczący. - "Jestem tu nielegalnie" - dodał po chwili - "SOLIDARNOŚĆ" oficjalnie przestała istnieć, schodzimy do podziemia." Już nigdy więcej tego człowieka nie spotkałem.

WTOREK 15 GRUDNIA.

- Pod stocznia w Gdańsku tłum ludzi. Plac otoczony wojskiem: 27 czołgów, a pomiędzy nimi "scoty". Większość z nich cały czas miała włączone silniki. Co chwilę otwierały się włazy pojazdów i wychodzili z nich żołnierze. Usuwali plakietki SOLIDARNOŚCI. Ludzie natychmiast przywieszali nowe. U stóp pomnika zbudowano duży, barwny ołtarz z kwiatów. Brama stoczni także była obsypana kwiatami. Ktoś z dachu stoczninowego budynku, przez megafon, zapowiadał na dzień następny uroczystość poświęcenia Placu SOLIDARNOŚCI. Informował także, że SOLIDARNOŚĆ schodzi do podziemia i tam będzie kontynuowała swoją działalność aż do zwycięstwa.

ŚRODA 16 GRUDNIA

- Placu SOLIDARNOŚCI nie poświęcono. Zmotoryzowane Oddziały Milicji i wojsko, rozpędziły gromadzący się tłum. Zamieszki i strzelanina. Ilu zginęło? Nikt nie wie. Na pewno więcej niż twierdzi WRONA. Ołtarz rozjechały czołgi.

TUŻ PRZED ŚWIĘTAMI BOŻEGO NARODZENIA.

- Kolejki. Szalenie długie ogonki przed sklepami. Pod te właśnie kolejki zniemacka podjeżdżały milicyjne budy. ŁAPANKI! Tak należy to nazwać. Wybierano najmłodszych i najsilniejszych. Nikt nie wyjaśniał dlaczego, dokąd i po co. Ładowano. Dopiero następnego dnia rano, jeden z moich znajomych, któremu wywieziono w ten sposób brata, powiedział, że zatrudniono ich przy odśnieżaniu torów kolejowych. O odwiezienie ludzi do domu po tej przymusowej pracy, nikt z obstawy już się nie zatroszczył. Każdy musiał wracać na własną rękę.

Nie do rzadkości należą nocne pukania do drzwi. Nieproszeni, umundurowani funkcjonariusze zjawiają się o świcie przed drzwiami mieszkań i bez tłumaczenia i jakichkolwiek wyjaśnień przystępują do rewizji. Mieszkania opuszczają także bez wyjaśnień często zabierając ze sobą któregoś z członków rodziny.

### 23 GRUDNIA NA TRASIE MIĘDZY ŚWINOUJŚCIEM A SZCZECINEM.

- Na tym właśnie odcinku naliczyłem 14 sowieckich kutrów torpedowych i ścigaczy. Były też dwie większe jednostki; wydaje mi się, że trałowce. Jeden z nich działami pokładowymi obrócony był w stronę lądu, a drugi otwierający konwój, działa miał skierowane w stronę morza.

### SZCZECIN.

- Stocznia nie pracowała. Stoczniovcy żądali spotkania z Jurczykiem. Jest on niezwykle popularny w tym regionie. Wielki autorytet. Z rozmów ze stoczniovcami dowiedziałem się, że został aresztowany na dworcu w Starogardzie. Wraczał z ostatniego posiedzenia Krajowej Komisji NSZZ SOLIDARNOSC. Robotnicy byli pewni, że Jurczyka po zatrzymaniu pobito. Bardzo się martwią o stan jego zdrowia.

### OBOZY DLA INTERNOWANYCH



Andrzej Gwiżdż -



Bronisław Geremek -



Jan Hulewski



Janusz Onyszkiewicz



Jacek Kuron -



Adam Michnik -



Tadeusz Mazowiecki



Karol Modzelewski -



Jan Jozef Lipski -

Rozmówca mój wie o dwóch takich obozach. Jeden znajduje się pomiędzy Lęborkiem a Wejherowem. W byłej tuczarni brojlerów ustawiono prowizoryczne prycze i załadowano baraki internowanymi. Drugi obóz, także w poiwentarskich chłopskich budynkach mieści się w okolicach Szczecina przy trasie do Poznania.

Najgorszym wrogiem internowanych jest mróz. Obozy strzeżone są przez liczne posterunki wojskowe.

## ULOTKI, PLAKATY, NAPISY.

Mój rozmówca opowiada o ulotce podpisanej przez Cywilną Radę Ocalenia Narodowego. Jej treść, to akt oskarżenia skierowany przeciwko osobom odpowiedzialnym za doprowadzenie kraju do ruiny ekonomicznej i ogłoszenie stanu wojennego. Widniało na tej ulotce cały szereg nazwisk. Zapamiętał tylko nazwisko dowódcy marynarki wojennej, Janczyszyna.

W Gdańsku na ulicy oglądał plakat powielony na powielaczu. Przedstawiał Jaruzelskiego w czarnych okularach, a pod nim napis: **DOKĄD PROWADZISZ NAS ŚLEPCZE ?**

Na murze stoczni w Szczecinie dużymi literami:

**PROGRAM PARTII - PÓGROMEM NARODU**

następnego dnia w tym samym miejscu inny napis:

**POGROM PARTII - PROGRAMEM NARODU**

Warto w tym miejscu wspomnieć także o szopce w kościele Mariackim w Gdańsku. Na podstawie opisu mojego rozmówcy odtwarzamy tę szopkę.



Wokół szopki od rana do wieczora tłum modlących się rodaków.

### PRACA.

W drugim dniu polskiej wojny, władze rozpoczęły weryfikację stoczniowych załóg. Każdy podpisujący deklarację lojalności otrzymywał nową przepustkę upoważniającą do wejścia na teren stoczni.

Po dwóch dniach okazało się, że bramę stoczni przekracza więcej ludzi aniżeli wynikałoby to z liczby wydanych przepustek. Stało się oczywiste, że część robotników z jakiegoś nierozpoznanego źródła otrzymała przepustki fałszywe. Wycofano więc wszystkie przepustki i rozpoczęto nową weryfikację.

Wydaje się, że pracę w stoczniach podjęło nie więcej jak pięćdziesiąt procent dawniej zatrudnionych tam ludzi. W dniu, w którym opuszczał Wybrzeże, mimo oficjalnych komunikatów o normalnym funkcjonowaniu stoczni i zakładów przemysłowych, dziwnie cicho i spokojnie było w Szczecinie, a powolny, ślamazarny ruch jedyne pracującego dźwigu świadczył o braku normalnego toku pracy.

W Gdańsku natomiast, jeszcze przed opuszczeniem tego miasta, rozmawiał z kobietą zatrudnioną w gdyńskiej stoczni. Obraz przedstawiony przez nią, wskazuje na to, że poszczególne wydziały oddzielone są od siebie zasiekami z drutu kolczastego tak, aby uniemożliwić robotnikom jakikolwiek wzajemny kontakt. Trudno jest nawet przejść z jednej hali produkcyjnej na drugą.

#### GLÓD I STRACH

Największym problemem w kraju jest brak żywności. W sklepach do niedawna była jeszcze herbata. Teraz na półkach można spotkać już tylko słoiki z korniszonami. Jest znacznie gorzej niż było przed wojskowym zamachem stanu.

Od pierwszych dni panuje olbrzymie przygnębienie. Ludzie się boją. Może raczej należy powiedzieć - bali się. Już w momencie mego wyjazdu z Polski, atmosfera jakby się poprawiła. Ludzie coraz odważniej zaczęli wyrażać swoje niezadowolenie i nienawiść do generałów i partii. Być może, że wystąpienia Spasowskiego i Rurarza przed członkami Kongresu Stanów Zjednoczonych, zmaltretowanym i zastraszoną ludźmi dodały trochę otuchy. W każdym razie zostały przyjęte w Polsce z nieukrywaną radością.

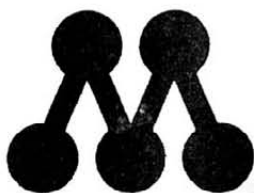
Zaskoczeniem i pewnym rozczarowaniem dla Polaków było natomiast podjęcie rozmów przez przedstawicieli rządu Republiki Federalnej Niemiec z Rakowskim, reprezentantem junty, która dokonała mordu na narodzie i za ten czyn na pewno będzie przez społeczeństwo rozliczana.

Mogę chyba powiedzieć na zakończenie, że większość Polaków uważa, iż państwa zachodnie natychmiast powinny zerwać wszelkie kontakty handlowe i gospodarcze z Polską. Ułatwiają bowiem one dokonywanie kolejnych morderstw i zbrodni na Polakach. Te kontakty należy zerwać nie tylko ze Związkiem Radzieckim i juntą w Polsce, ale ze wszystkimi krajami RWPG. W przeciwnym wypadku wszelkie wysiłki USA spełzną na niczym, bo komunistyczne reżimy w Pradze, Sofii, Budapeszcie i Berlinie będą czyniły wszystko, aby skompromitowany, walący się komunizm ratować.

*Alexander*

# Tycker Du att

- skatterna är för höga
- det ska löna sig att arbeta
- eleverna ska få betyg i skolan
- brott inte får löna sig
- ordningen på gator och torg ska förbättras
- krångel och byråkrati måste bekämpas
- fackföreningsfonder och andra socialiseringsförslag ska avvisas
- vi ska slå vakt om den fria marknadsekonomin



då bör Du bli medlem i moderaterna

Ja, jag vill bli medlem i

- Moderata Samlingspartiet  
 Moderata Kvinnoförbundet  
 Moderata Ungdomsförbundet

.....  
Namn

.....  
Adress

.....  
Postadress

Frankeras  
ej.  
Moderaterna  
betalar  
portot.

**Moderata  
Samlingspartiet**

**Svarsförsändelse  
Kontonummer 4714  
101 10 STOCKHOLM 1**



# Z RACJĄ STANU DO MAGLA

Tuż przed tragicznym Pożym Narodzeniem, gdy hołobowe wieści z kraju trafiały do ludzkich serc, zdarzyło mi się pogawędzić ze starszą rodaczką, odzianą w wytworne norki.

Pani ta wyemigrowała z Polski kilkanaście lat temu. Dziwnym wydaje się jej że ostatnio w szwedzkich kioskach brak jest "Przekroju" i "Kobiety i Życia".

- Oni się wygłupiają - powiada.

- Przedtem jak nie strajkowali, to chociaż mieli co jeść, a teraz to już dosłownie nic nie ma.

Pani wspomina czasy, gdy jeszcze mieszkała w Polsce i stwierdza, że Polacy winni są sobie sami, bo wszystko "przeżerali".

- Tutaj kupuje się 10 dkę szynki w plasterkach - stwierdza - i bez przerwy oszczędza.

Mówię jej o Stowarzyszeniu Polskim i proponuję, żeby nas odwiedziła. Odmawia stanowczo.

- Nie bawię się w politykę - uzasadnia. Ją interesuje tylko kultura więc chodzi do placówki kulturalnej.

Widząc, że ma już ogólnie zaprogramowaną opinię o Stowarzyszeniu, nie próbowałam nawet przekonywać, że od Stowarzyszenia również i kulturą nieco powiewa.

Najważniejsze w tym wszystkim jest jednak to, że mimo kategorycznych zapewnień, owa pani bawi się w politykę. Określoną politykę. Powiela bezmyślnie

lub świadomie bzdury reżimowej propagandy na dyletanckim albo raczej maglarskim poziomie: "Polacy żarli za dużo, pracowali za mało. Partia rządziła dobrze, ale co mogła zrobić, gdy obywatele ruszali się w robocie jak muchy w smole z obżarstwa. Wtedy agenci zachodni podbechtali naród przeciw panującemu dobrobytowi. Bezmyślny naród dał się wziąć na lep wrogiej agitacji i na złość partii postanowił się zgłodzić na śmierć. Zawsze przytomni wojskowi robią teraz co mogą, aby wyprowadzić Polaków z samobójczej depresji wywołanej nadmiarem luksusu, który w dodatku irytuje wielkiego brata tak, że może "wyjść z siebie".

Zastanawiające jest, że skoro ta pani "obżerała" się w Polsce /jeżeli wszyscy to chyba i ona/ to po jakiego diabła wyemigrowała do Szwecji, gdzie musi klepać biedę, kupując 10 dkę szynki, by zaoszczędzić na futro z norek.

Dla wspomnienia pamięci tej pani - i nie tylko - pragnę wyjaśnić, że przejadanie wszystkich pieniędzy przez Polaków w dawnych czasach, gdy rzeczywiście było co jeść / a to przede wszystkim dlatego, że Polska była krajem rolniczym wchodzącym w stadium rolniczo-przemysłowe, jak również z powodu braku w socjalistycznej rodzinie, późniejszych nabytków w postaci państw, których cała ludność trzymana jest pod bronią i trzeba ją jakoś wyżywić/

spowodowane było nożycami cen. Artykuły rolno-spożywcze były śmiesznie tanie, zaś przemysłowe i przedmioty trwałego użytku tak drogie, że większość rodzin w ogóle nie uwzględniała pewnych zakupów w domowym budżecie. Na rower trzeba było oszczędzać latami, podobnie na zegarek czy nowe palto. Oszczędzanie ma sens pod warunkiem, że cel oszczędności jest osiągalny w zakresie przynajmniej ludzkiego życia. Ta pani przywykła, że jak zrezygnuje ze schaboszczyka i łososia, to za rok kupi sobie norki albo całkiem niekiepski, mało przechodzony samochód. W Polsce oszczędzając z legalnych - podkreślam: legalnych zarobków - można było nabyć cztery kółka w trzecim reinkarnacyjnym wcieleniu.

W innym miejscu, wyrażając swoją opinię o wydarzeniach w kraju, pani rzekła :

- Ładnie byśmy tu w Szwecji wyglądali, gdyby wszyscy nagle zastrajkowali ! Droga pani ! Każda nacja bez wyjątku, jak jej źle, ma pretensje do rządu. Bowiem każda nacja musi realizować rządowy program. Pani też ma żal, o ile wiem, do rządu Szwecji, że mleko zdrożało o kilkadziesiąt ore, a komorne o 15 %. Żali się pani na kolejki do kas w czasie przedświątecznych zakupów. Przysięgam, że pretensje pani znacznie by wzrosły, gdyby szwedzki rząd robił to co polski. Gdyby z dnia na dzień wszystko zdrożało o 300 % i gdyby mimo tego, po kilkunastogodzinnym stanie w ogonku, zamiast z wózkiem pełnym delikatesów, jakich polskie dzieci nie oglądały nawet w snach, odchodziłaby

pani z niczym.

Żaden szanujący się rząd nie robi swoim poddanym takich numerów - nawet w prima aprilis. Bo nim by to zdążył zdemontować jako żart, już by przestał rządzić.

Do polskiego rządu obywatele raczej pretensji mieć nie mogą. Prawo każdego obywatela do szczęścia "stoi" napisane w konstytucji, więc każde niezadowolone godzi w ten szlachetny dokument, będący opoką rajskiego systemu. Rząd ma zaś swoje sposoby aby wyegzekwować radość od obywateli.

A co by było gdyby w Szwecji nagle wszyscy zastrajkowali ? Otóż stwierdzam, że gdyby tu w Szwecji nagle z dnia na dzień, życie zaczęło wyglądać tak jak w Polsce na wiele lat przedtem - zaznaczam: nim powstała SOLIDARNOSC, którą obwinia pani za kryzys - tu nikt by nie zastrajkował. Szwedzi nim by się zorganizowali już by wymarli, całkiem nie przystosowani do takich warunków.

I proszę nie nazywać anarchią samobójczego gestu milionów doprowadzonych do ostateczności. Aktu rozpaczycy tysięcy górników wyblerających swoją kopalnię na grób. Biernego oporu i męczeńskiej śmierci. Samo użycie słowa anarchia na określenie walki bezbronnego narodu o należne mu prawa, jest obelgą pod adresem uczciwych i demokratycznie myślących ludzi.

Pani w norkach bąknęła w końcu coś o bezsensie całej imprezy.

- Bo przecież to jest geopolityka - wyraziła się uczenie.

Każdy to wie, proszę pani. Ale nie na-

leży zapominać, że w podtekście tego słowa kryje się zakamuflowana przemoc silniejszego wobec słabszego. Trzeba również zdawać sobie sprawę, że geopolityka nie jest prawem natury niezależnym od nas jak np.  $E=mc^2$ , ale jest dziełem ludzi i ludzie mogą biernie na nią pozwalać lub potępiać

Pani tej jest oczywiście wszystko jedno bo geopolitykę ma Polska, a nie Szwecja. Podejrzewam, że Polska w dotychczasowym dziadowskim wydaniu pani tej odpowiada. Bo dzięki wysiłkom partii, korona stoi tam na czarno jak 1 : 100, więc za pół miesięcznej emeryturki może ona za szpanować w Warszawie jak szejk Kuwejtu w Paryżu. Poza tym za buble kupione w piątym "handzie", komisji zapłać wcale nieźle. Zaś ubodzy krewni będą

obskakiwać zagraniczną ciocię z honorami godnymi brytyjskiej królowej. Wezmą pożyczkę z pracy na kupowanie za bajońskie sumy schabu i szynki, jako że ciocia przyzwyczajona do dobrobytu - żywiąc nadzieję, że może ciocię zrewizytują.

Naiwni nie wiedzą, że ciocia żyje skromnie, oszczędzając na wille i nie jest w stanie ich zaprosić bo za utrzymanie ich, buliłaby w koronach. Nie rozumieją biedacy, że im jest łatwiej spłacić pożyczkę na schab, niż cioci kredyt na wille. Bo przecież złotówka nic nie jest warta, o czym każdy dobrze wie. A poza tym niech wiedzą, że ciocia ma wille właśnie dlatego, że nie przeżarła swojej pożyczki jak oni - brzydkie łakomczuchy.

HANNA GUNNARD



**LJUSKOPIOR**  
**FOTOKOPIOR**

**OFFSETTRYCK**  
**BETYGSKOPIOR**



Storgatan 53, Göteborg  
Tel. 11 0354, 11 66 04,  
11 0266

Wiadomość z ostatniej chwili:

1 lutego, Ula Andersson, szef szwedzkiego biura imigracyjnego, poinformowała, że wszyscy Polacy przebywający na terenie Szwecji otrzymali prawo pobytu na tak długi okres jak tylko sobie życzą. Ci którzy zwrócili się z prośbą o azyl polityczny - otrzymają go. Z dobrodziejstwa tego skorzysta w tej chwili ponad 1 300 osób. /red/

# BLIŻEJ SAMEGO SIEBIE

Ludzkość obecnie dysponuje szczególnie wieloma dowodami pomocnymi w uświadomieniu sobie, że odwieczna, chrześcijańska prawda nie jest jedynie bełkotliwą, wyświechtaną mistyką, lecz autentycznym, socjologicznym prawem.

Prawo to warunkuje byt człowieka równie obiektywnie jak i prawa natury warunkują byt Wszechświata. Głosi ona, iż świat został tak skonstruowany, że wszelkie "zło" zakłóca jego funkcjonowanie, zaś nagromadzone w nadmiarze grozi zagładą. Świat bez przeszkód może toczyć się jedynie w kierunku pozytywnym. Oczywiście kultywowanie "dobra" wymaga niewspółmiernie więcej wysiłku, niż posługiwanie się "złem". Ale jeżeli spojrzymy w historię, to cena którą ludzkość płaci za popełnione przezeń występki jest nieporównywalnie wyższa od ewentualnych, doraźnych korzyści. Właśnie ta cena którą płacimy za własne "zło" to mistyczna "kara za grzechy".

Należy uprzytomnić sobie, że krzywdząc i wykorzystując jednych, wcale nie mamy absolutnej przewagi bo jednocześnie jesteśmy krzywdzeni przez podobnych nam innych. W sumie więc, każdy jest nieszczęśliwy bez względu na to, czy występuje w roli bestii czy

też ofiary.

Sami sobie nawzajem stwarzamy "piekło na ziemi", jakże często jednak za to piekło obwiniamy Boga. Powinien On w naszym mniemaniu "skoro taki mądry", urządzić świat "lepiej" tak, aby w ogóle nie istniało "zło".

Być może Stwórca brał i takie rozwiązanie pod uwagę, niewątpliwie gwarantujące istnienie samego tylko "dobra" - lecz je odrzucił. Uczynił to, o paradoksie, z miłości do człowieka którego stworzył.

W rozwiązaniu tym człowiek jawiłby się bowiem jako "robot" z ograniczonymi możliwościami wyboru i decyzji. Sam Stwórca ponosiłby odpowiedzialność sterując człowiekiem według własnego programu.

Bóg nie obawiał się jednak przedmiotu swego stworzenia tak jak czynią to dziś np. cybernetycy. Obawiają się oni na wyrost, by maszyny cyfrowe nie dorównały intelektem swym konstruktorom i nie objawiły własnej woli popełnienia czynów nie mieszczących się w "dozwolonym" programie, ponieważ mogłyby być "złe" i szkodliwe.

Cybernetycy muszą jakoś bezpiecznie współżyć z robotami na tym świecie, więc trzęsą się ze strachu i szukają

metody, którą mogliby pozbawić je samodzielności. Bóg zaś nie jest z "tego świata" więc ewentualne szkodenie mu przez człowieka w ogóle nie wchodzi w rachubę. Nie potrzebując się więc go lekkaś ukochał człowieka tak bardzo, iż stworzył go na "obraz i podobieństwo swoje". I nie chodzi tu nawet o fizyczne podobieństwo, ale o to, że Bóg dał człowiekowi "rozum" - tj. tłumacząc na współczesny język, zdolność do abstrakcyjnego, logicznego myślenia umożliwiającą właśnie odróżnianie "dobra" od "zła", oraz wolną wolę dokonywania wyboru właśnie między "dobrem" i "złem". Dał mu więc nieograniczone w czasie, możliwości rozwoju i nieskrępowaną żadnym "dozwolonym" programem swobodę działania i kreacji. Człowiek jako wolny twórca stał się tym samym równym "partnerem" Boga na "tym świecie". Będąc zaś z jego woli "partnerem" a nie kierowanym aparatem, przejął zarazem na siebie całą boską odpowiedzialność za losy i kształt Świata, którym może zarządzać według

własnego życzenia. Tymczasem jakby na przekór ludzkości ciągle wydaje się, że wygodniej być "robotem" sterowanym przez jakiś autorytet z zewnątrz, bo brzemie odpowiedzialności za własne postęпки jest bardzo uciążliwe.

Ponieważ Bóg nie kwapi się przejąć za ludzkość obowiązku myślenia, czynią to za niego, nader chętnie, ziemscy, szczwani "mężowie opatrnościowi". Oferują oni atrakcyjne, z pozoru "idealne" systemy społeczne i "cudowne" programy polityczne, mające jednostce zapewnić szczęście przy jednoczesnym zdjęciu z niej ciężaru samodzielnego decydowania. Jednostka odsprzedaje wolność totalitarnej władzy oczekując od ziemskich "bogów" szczęścia. Szybko okazuje się jednak, że szczęście bez wolności, czyli szczęście robota, obce jest naturze człowieka, który całą swą podświadomością dąży właśnie do wolności. Odkupienie tej wolności od "ziemskich bogów" jest często niemożliwe, a jeśli, to za cenę najwyższą - cenę życia.

hg

**CENZUROWANO**

Kochana Ciocie i Włochu!  
 Dato jednie do Łodzi, żeby wygłaszać pracę. Zaraz już  
 to to przyjechał z rejmu nie miał czasu, bo piasek i piasek  
 Przyjrzeli nam 6 czekolad, tny bombonierki i 285  
 cukierków, kłyny mi po nie spraciedliwie. ik  
 Halku miał jako pap w 1. nie ka st-  
 obki; wymyślisz było  
 ...

**NIE  
 CENZUROWANO**

Ułoję urodziny wypadły wspaniale.  
 Ulicatem antygenyzygowy tort, upadł na 15 cm  
 z prawdziwym maslanym kremem. Zgodnie  
 zrento, z pastylkami karta (z kasety Pietruśka)  
 ..

# Transferowy srebrnik

Chora struktura systemu zarządzania. Błędne decyzje dyktowane racjami ideologicznymi przedkładanymi nad zdrowy rozsądek. Rażąca indolencja aparatu partyjno-administracyjnego w sprawach wymagających wiedzy i fachowości. To tylko część przyczyn, które spowodowały kryzys w Polsce. Jeśli bowiem przeanalizujemy warunki tzw. współpracy gospodarczej Polski z jej "największym" partnerem - Związkiem Radzieckim - okazuje się, że właśnie ta współpraca oparta na bezprzykładnym kolonialnym wyzysku, była absolutnie wystarczającym warunkiem, by doprowadzić nasz kraj do upadłości.

Zawierane umowy handlowe, oparte są na zasadach dyktowanych przez ZSRR z uwzględnieniem tylko jego korzyści. Koncepcje Rosjan, odnośnie reguł współpracy gospodarczej zawsze były majstersztykiem oszustwa. Ale gwałtowne staczanie się Polski po równi pochyłej na dno kryzysu, nastąpiło po wprowadzeniu w 1976 r. w handlu z ZSRR tzw. rubla transferowego, zamiast dotychczasowej wymiany clearingowej tj. towarowo-bezgotówkowej.

Z referatu Mariana Rajskiego, delegata na miejską konferencję partyjną w Gdyni, wynika jasno, że rubel transferowy stanowi cudowne narzędzie dla Związku Radzieckiego, przy pomocy którego zamienia on 62 kopiejki na 1 dolar. Umowa z Polską oparta na rublu transferowym jest w istocie prawnie usankcjonowanym rabunkiem. Polska eksportuje do ZSRR jedynie towary wysoko zaawansowane technologicznie, a więc z dużym wkładem dewizowym w postaci surowców, podzespołów, czy wreszcie licencji. Zadłużenie Polski w II obszarze płatniczym, spowodowane zakupem za waluty wymiennej niezbędnych środków produkcji pojawia się w postaci zysku naszego wschodniego sąsiada. Związek Radziecki w zamian za rubel transferowy, otrzymuje od nas wyroby złożone w dużej części z podzespołów, za które Polska płaci dolarami. Rubel - mimo całej propagandy o jego sile - nie jest niestety wymienny na zachodnie waluty. Nie można nim nie tylko spłacić długów krajom kapitalistycznym, ale - o dziwo - także państwu zrzeszonym w RWPG. Wszyscy zgadzają się wprawdzie, że jest to bez wątpienia najtwardsza waluta świata, ale jakoś nikt jej nie chce.

Marian Rajski przemawia głosem tzw. uczciwego partyjnego, bo inaczej

nie może. Udaje iż wierzy, że szczerza krytyka wewnątrzpartyjna może prowadzić do uzdrowienia ekonomiki, wychodzi na dobre krajowi oraz ratuje od niesławy imię Polski i ideologii. Zastanawia się nad tym jak dochodzi do zawierania tak haniebnych kontraktów z ZSRR. Przyczyna jest prosta. Skorumpowani towarzysze odpowiedzialni za te umowy, otrzymują rozmaite gratyfikacje i pensje dyplomatyczne w owym rublu, który bank PRL zamienia im po niższym kursie na dolary /konto "S"/. Taki dolar sprzeda się na czarnym rynku, za co na tymże rynku kupi się ok. 4 rubli. Te zaś w banku w Moskwie wymieni się na ok. 2,5 dol. Dla takich "handlowców" rubel transferowy jest w istocie walutą wymienną! Za szansę nabijania sobie kiesy, podpiszą usłużnie najbar dziej niekorzystną transakcję. Marian Rajski nie jest gołosłowny. Po wprowadzeniu rubla transferowego nastąpiły niekończące się pielgrzymki radzieckich "finansistów". Premier Jaroszewicz podpisywał kontrakty bardzo długoterminowe. Po każdym kontrakcie znikają w Polsce artykuły, na dostawy których dany kontrakt był zawarty. I tak po wizycie ministra energetyki ZSRR, zniknął węgiel. Zabrakło go nawet dla rolnictwa, stanowiącego bazę biologicznego przetrwania narodu. Niedobór energii spowodował ograniczenie produkcji przemysłowej /stopnie zasilania !/. Po wizycie ministra rolnictwa - dzięki umowie podpisanej przez towarzysza Barcikowskiego - Polska stała się faktycznym eksporterem zbóż i mięsa do ZSRR. Natychmiast po odwiedzeniu kraju przez radzieckiego ministra przemysłu chemicznego wystąpił dotkliwy brak nawozów dla rolnictwa i środków higieny, zaś po wizycie ministra zdrowia - leków. Po pobycie wojskowych radzieckich w zakładach elektronicznych koło Warszawy i we Wrocławiu, przeprofilowano produkcję stosownie do ich "zamówień". Układy scalone "czwartej generacji" wędrowały dziesiątkami milionów sztuk na wschód. W ostatnim pięcioleciu, gdy zaczynało brakować dosłownie wszystkiego w kraju, ZSRR korzystając z wasalizmu kontraktów, ciągnął z nich ile się dało, "zakupując w opisany wyżej sposób nieraz 90% produkcji największych polskich zakładów. Oto szereg danych obrazujących "dy-namikę", rozwijającej się jak nigdy przedtem "korzystnej współpracy" ZSRR stał się największym odbiorcą polskich urządzeń wysokiego napięcia i kompletnych stacji transformatorowych, kompletów hamulcowych do samochodów KAMAZ, urządzeń górniczych, uchwytów do obrabiarek, wagonów, maszyn roboczych, telefonów, systemów komputerowych, silników lotniczych, armatury, fabryk kwasu siarkowego i statków. Co mamy w zamian za to od ZSRR ? Rzekomo taniej 9 mln ton rudy dla Huty Katowice i 13 mln ton ropy. Nawet jeśli rzeczywiście taniej, to

zysk stanowi zaledwie mały ułamek strat wynikłych z tak ustawionego eksportu.

Marian Rajski wspomina również o pewnym aspekcie "ochroniania Polski przed imperialistami" przez ZSRR. Towarzysze partyjni za uzbrojenie z ZSRR płacą tak horrendalne ceny, jak by co najmniej byli obłożeni embargami przez wszystkich, z wyjątkiem "przyjaciół". Poza tym Polska często zmuszona była do zawarcia kontraktów na dostawy broni krajom wchodzącym dopiero w strefę sowieckich wpływów. Umowy sporządzone były w ten sposób, że pieniądze za dokonane "zakupy", kraje te nie zwrócą w praktyce nigdy /np. Egipt, któremu pewnego razu obrzydły rady wojskowych radzieckich wraz z całym, zachwalanym przez nich uzbrojeniem/. Tak więc widać że odpowiednio reżyserowany przez Moskwę "internacjonalizm" też wychodzi bokiem naszej gospodarce

Na tle informacji zawartych w referacie Mariana Rajskiego, widać jasno dlaczego władze komunistyczne uniemożliwiały SOLIDARNOSCI kontrolę handlu i egzekucji umów z ZSRR. Jest to bowiem temat-tabu, objęty najściślejszą cenzurą i wygłuszany przez tych, którzy za transferowy rubel sprzedali własny kraj. Skazali go na bezprecedensowo perfidną grabież. Zaprzedali czerwonemu imperialiście w zamian za pomoc w utrzymaniu się przy władzy dającej profit. System, którego są strażnikami, dzięki charakterystycznym cechom jak terror, autokratyczność decydowania i brak jawności życia politycznego, gwarantuje im pełną bezkarność.

### ZBIGNIEW KWIATKOWSKI

Polacy z Aucland w Nowej Zelandii rozesłali do 30 krajów polskiego osiedlenia listy z apelem do polonijnych organizacji wolnościowych, aby w kwietniu zorganizowały one tydzień katyński, który ma przypomnieć światu o zbrodni sowieckiej popełnionej na oficerach polskich. Popieramy ten apel i weźmiemy udział w akcji.

Wszystkim czytelnikom, którzy zaoferowali swoją pomoc przy redagowaniu niniejszego pisma nadsyłając materiały, serdecznie dziękujemy za pomoc. Zapraszamy nadal chętnych do współpracy z naszą redakcją.

Redakcja poszukuje chętnych czytelników pragnących reprezentować i popularyzować nasze pismo w środowiskach Polaków, wśród których żyją.



# W trosce o ludzkie prawa

Östeuropeiska Solidaritet Komitet to szwedzkie stowarzyszenie ludzi poświęcających swój wolny czas na działalność związaną z organizowaniem moralnego wsparcia prześladowanym w państwach wschodniego bloku. Członkowie Komitetu reprezentują różne środowiska i zawody. Są z pewnością wyjątkowymi ludźmi w społeczeństwie szwedzkim. Są bowiem czujni i pojmują problemy komunistycznych społeczeństw w sposób właściwy. Wiedzą co należy o czerwonym totalitaryzmie i są w stanie wyobrazić sobie, jakie zagrożenie stanowi on dla wolnego świata.

Siedzibę Komitet ma w Sztokholmie oraz filie w większych miastach. Przewodniczącą jest pani Margaretha Hammar.

Goteborska organizacja liczy ok. 100 członków. Komitet nie korzysta z niczyich dotacji, jako zaangażowany w politykę, podobnie jak nasz Związek Kombatantów. Fundusze ich pochodzą ze składek członkowskich i ze sprzedaży ich kwartalnika wydawanego w stolicy Szwecji. Drukują też własne artykuły w szwedzkiej prasie. Wydają książki o problematyce związanej z ich pracą. Budzą uśpione umysły i sumienia sytego i wygodnie żyjącego własnego społeczeństwa, organizując demonstracje, seminaria i odczyty. Na rzecz Polski odbyło się 7 seminariów. Poza tym piszą listy protestacyjne do wszystkich możliwych tego świata w sprawie uwolnienia więźniów politycznych z komunistycznego bloku. Zbierają z wielkim trudem informacje płynącą zza żelaznej kurtyny o represjonowaniu wolnomyslicieli. Są wielkimi humanistami szczerze oddanymi ideałom wolności, demokracji i pokoju.

8,2 miliona koron, 1,5 miliona kg dziecięcej odzieży, 200.000 par butów oraz 50.000 koców - tyle zebrano 9 stycznia, aby pomóc Polsce. Wcześniej około 30 milionów koron nadeszło do Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, Radda Barnen i Lyon. Rząd szwedzki wyasygnował ponadto 10 milionów koron na ten sam cel. Poczta szwedzka zniosła opłatę za przesyłki do Polski. Wysyłający np. 20 kg paczkę oszczędzają tym samym 98 koron.

**WSTRZYMAC WYSYŁKĘ PACZEK DO POLSKI!**

Pod takim właśnie tytułem GT - popołudniówka ukazująca się w Göteborgu - przytacza wypowiedzi pracowników szwedzkiego Czerwonego Krzyża oraz poczty. Według tych opinii, obie instytucje mają dowody na to, że paczki wysyłane do Polski są opróżniane przez celników. Z przesyłek, podobno, wyjmuje się środki chemiczne, słodycze i żywność. Jedynie odzież ma szansę dotarcia do celu.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że szwedzka poczta przyjmuje paczki do Pol-

ski i nie pobiera za ich wysłanie żadnej opłaty. W ten sposób wysłano do Kraju 47 tysięcy paczek. Nikt nie jest w stanie powiedzieć ile z nich dotarło na miejsce w stanie nienaruszonym. Pracownicy poczty twierdzą, że mimo usilnych starań nie uzyskali do tej pory od polskich pocztowców żadnej odpowiedzi. Dokonane, własnymi sposobami, próby przekonują ich, że paczki nie dochodzą do adresatów. Nie zdołano także uzyskać choćby jedno potwierdzenie, że paczka trafiła w ogóle na miejsce.

# Ugrzęznąć w absurdzie

MARIA BARYCZ

Rzeczywistość, w której - a raczej przeciw której - rodziła się SOLIDARNOSC, polskim emigrantom jawi się jak zły sen. Realia nabrały charakteru wspomnień, co spowodowało zamazanie obrazu i niepojmowanie go. Sądzę, że jest to jakieś wytłumaczenie niezrozumienia /przez część Polaków żyjących poza krajem/ czym jest i czego chce SOLIDARNOSC. Całość zjawiska znanego w świecie pod tą nazwą, stymulowana jest wieloma czynnikami natury duchowej i materialnej. Chcąc je prawidłowo ocenić, należy dokonać szczegółowej analizy wszystkich uwarunkowań. Zadanie dla histo-

ryków i socjologów.

Nim jednak profesjonalści zobiektywizują ten fragment naszych dziejów, spróbuję choć częściowo pomóc w zrozumieniu problemów Związku skupiającego ok. 10 milionów Polaków.

Posłużę się socjalistyczną firmą, której funkcjonowanie z dużym przybliżeniem odzwierciedla system w jakim tkwi gospodarka polska.

Przedsiębiorstwo budowlane o profilu instalacyjnym. Szeroki asortyment robót: obiekty wodociągowe, ciepłownicze, kanalizacyjne, rurociągi technologiczne, wentylacja. Ponad sto czynnych budow

na terenie całego regionu.

Tego rodzaju struktura potrzebuje ogromnej dyscypliny organizacyjnej. Działalność gospodarcza w budownictwie wymaga opanowania całego szeregu czynników: transportu, sprzętu, bazy materiałowej odpowiednich fachowców.

By realizacja zadania inwestycyjnego przebiegała prawidłowo, musi być z odpowiednim wyprzedzeniem zaprogramowana i przygotowana.

Najpierw jako całość poprzez założenia techniczno-ekonomiczne i projekt techniczny, a później w poszczególnych branżach /budowlanej, instalacyjnej i innych/. Tak, w ujęciu schematycznym, powinno to wyglądać. Logiczne i chyba nawet dla laika zrozumiałe.

Niestety gospodarka socjalistyczna, a budownictwo szczególnie, niewiele ma wspólnego z rozumem. Prawie wszystko, co czyni się w sferze przygotowania pozostaje jedynie na papierze. Generalnym powodem jest nieliczenie się z realiami budowy i rynku materiałowego. Projektanci zmuszeni są opierać się na niezyciowych przepisach, które - wydaje się - bardziej służą ideologii niż człowiekowi i wymogom technicznym. Niemalą rolę odgrywa tu też brak zainteresowania ekonomicznego i brak odpowiedzialności za to co się robi.

Gdy projekt dotrze do przedsiębiorstwa, w pierwszej kolejności

trafia do specjalistów od przygotowania produkcji. Jest to sztab ludzi, którzy niestety wyliczają przede wszystkim ile i jakich materiałów trzeba zamówić. Nie analizuje się takich spraw, jak technologia poszczególnych robót, potrzebna ilość fachowców określonych branż, przygotowania zaplecza budowy. To wszystko idzie na "żywiół". Prawie notoryczną praktyką jest zaskakiwanie kierownika robót, który prowadzi już dwie, trzy a nawet i cztery budowy, poleceniem przyjęcia następnej - z dnia na dzień. Telefonicznie /jeśli ma w biurze telefon/, lub w formie "podesłania" brygady pracowników z jakimś, często przypadkowymi materiałami i sprzętem - nie zawsze sprawnym.

Plac budowy przedstawi krajobraz księżycowy. Brak dróg dojazdowych, brak zaplecza magazynowego i socjalnego. No, ale ludzie są, materiały też leżą na "kupce", pracuje nawet koparka. - Pan dyrektor może wysłać meldunek.

Mniej więcej tak zaczyna się życie na każdej budowie.

Po paru dniach - jak dobrze idzie - przysłane zostają baraki. Nierzadko zdarza się, że jedno pomieszczenie służy jako magazyn sprzętu podręcznego, szatnia, suszarnia odzieży roboczej i "stółka" dla dziesięciu pracowników. Wszystko na ok. 25 m<sup>2</sup> powierzchni baraku. Umywalnia jeśli jest, to bardzo

prymitywna. Bywa też, że pracownicy wyliczenia zarobku bierze "z su-  
cy myją się w wiaderku z wodą bra-  
fitu".

na z hydrantu lub po prostu w ka-  
łuży.

Kierownik na budowie jest omni-  
busem. Jeśli chce, żeby robota  
jakoś szła, musi osobiście za-  
łatwiać materiały, sprzęt, ubra-  
nia robocze, posiłki regenera-  
cyjne, sprawy administracyjne.

Organizacja pracy na budowie,  
problemy techniczne, jakość - to  
wszystko jakże często wymyka się  
kontrolni nadzoru technicznego.

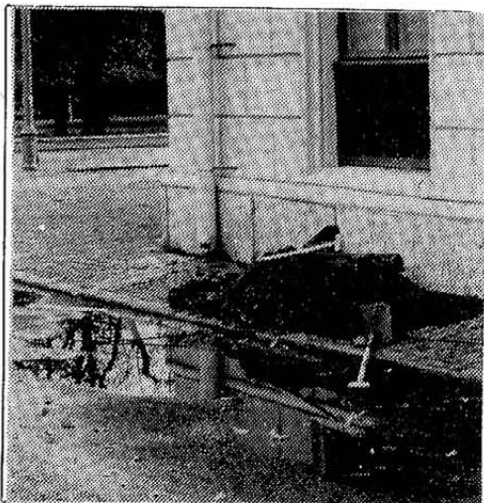
Człowiek nie jest robotem. Odpor-  
ność fizyczna i psychiczna jest  
ograniczona.

Prawie każda większa budowa  
przeżywa tzw. akcje. Zbliża się  
na przykład 1 maj lub 22 lipca.  
Obiekt musi być zakończony - pole-  
cenie "odgórne". Planowany ter-  
min oczywiście dawno już minął,  
niedotrzymany z "przyczyn obiek-  
tywnych".

Jest miesiąc czasu, a roboty któ-  
re prowadzi się od kilku lat,  
wykonane są w 60, 70 %. Przywo-  
zi się więc 50 pracowników /ilość  
zupełnie przypadkowa/, zabranych  
z innych, teraz "nieważnych" bu-  
dów. Trzeba zmontować i pospawać  
rurociąg. Brakuje jednak gazów  
technicznych, niezbędnych przy  
tego rodzaju pracach. Armatura  
dostarczona będzie za tydzień.  
Więc ludzie kręcą się po budowie,  
pracując efektywnie 3,4 godziny.  
Kierownik musi jednak zapłacić  
za 8 godzin akordu. Podstawę do

Mija tydzień. Są już gazy, armatu-  
ra, rury, nawet dźwig do montażu  
rurociągu. Jest wszystko. AKCJA  
przecież trwa. Rozumiejący trudno-  
ści robotnicy, pracują teraz po  
10,12 nawet i 14 godzin dziennie.  
Kierownik płaci im za godziny nad-  
liczbowe ...

Jak długo można pracować ciężko,  
fizycznie po kilkanaście godzin  
na dobę?! Jaka może być wydajność



i jakość wykonywanych robót ?

Oczywiście miesiąc czasu nie wy-  
starczył, by wszystko skończyć.  
Ale telewizja i prasa poinformo-  
wały już, że 30 kwietnia ważna  
osobistość otworzy nowy obiekt,  
jakże oczekiwany przez społeczeń-  
stwo /np. Huta Katowice, Huta  
Miedzi Głogów - możnaby wyliczać  
długo/.

Zostały trzy dni. Wokół nowo-wzniesionej budowli, sterty rur, zaworów, prefabrykatów żelbetowych. To musi zostać usunięte. Uruchamia się więc parę spycharek, które wszystkie te - zupełnie dobre - materiały, zagrzebują w ziemi. Teren wyrównuje się. Jest ładnie i porządnie.

Sam obiekt wymaga jeszcze wiele pracy, by mógł być użytecznym. Ale tego osobistość nie zauważa. Ważne, że wszystko robi dobre wrażenie i można w porę przeciąć wąsę. Oklaski. Paru dyrektorów otrzyma nagrody i odznaczenia. Cokolwiek "skapnie" też i tym maluczkim. Ci ostatni będą się jeszcze męczyć na tej budowie. Ale to już bez rozgłosu.

Chyba wystarczy. Jest to drobi-na - mam nadzieję dość wymowna - w całej masie absurdu i paradoksu gospodarki socjalistycznej. W tych warunkach, SOLIDARNOSC, by móc być Związkiem Zawodowym sensu stricto - musi oczyścić kraj ze wszystkich bzdur : gospodar-czych i nie tylko. Chciała to robić w spokoju, ale konsekwentnie. Tego oczekiwała większa część społeczeństwa. Wśród ogromnej ilości spraw napływających do Komisji Zakładowej SOLIDARNOSCI, tylko mały procent stanowiły problemy natury osobistej. Większość, to żądania by uporządkować wszystkie sprawy związane z funkcjonowaniem przedsiębiorstwa. I o to prowadziliśmy boje. Takie były

intencje Komisji Zakładowych we wszystkich instytucjach. 16 miesięcy nadziei.

Teraz te wysiłki widzę jak zmaganie się ze sztywno zamocowanym ale elastycznym murem. Gdy napierasz - ugnie się, lecz gdy siła przestanie działać, wraca natychmiast do pierwotnego położenia.

Ilu z nas, którzy czynnie włączyliśmy się do urealniania idei zawartych w porozumieniach gdańskich, zdawało sobie sprawę z ogromu czekającej pracy, ze złożoności sytuacji ?

Kto uświadomił sobie z całą ostrością, że przeciwnik posiada groźną, przez 60 lat doskonałą broń : jest świetnie wytresowany w posługiwaniu się uniki-mi, przeinaczeniami, intrygami i kłamstwem. Dysponuje poza tym wszelkimi materialnymi środkami, umożliwiającymi realizację swoich celów.

Płacimy teraz cenę za ufność i brak doświadczenia.

Ale głęboko wierzę - wiem to - że zadany cios nie jest śmiertelny.

Jesteś PRZECIW

CZYTAJ  
sprzeciw

# NASZ GŁOS WIEJE PRZEZ 07.01.1982

- "Przeżywamy jak i wy uczucie zniewagi i upokorzenia, gdy w imieniu Polski przemawia dziś szajka renegatów a stary szpicel NKWD nazwiskiem Bierut ośmiela się występować jako prezydent Rzeczypospolitej."- Koniec cytatu.

To słowa zaczerpnięte z przemówienia Jana Nowaka Jeziorańskiego. Wygłosił on je w dniu inauguracyjnym działalności Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. To cytat z 1953 roku. A przecież wystarczy zmienić tylko jedno słowo, samo nazwisko, i zdanie to, dzisiaj, w dwadzieścia osiem lat później jest wciąż aktualne.

Posłuchajmy więc go jeszcze raz:

- Przeżywamy jak i wy uczucie zniewagi i upokorzenia, gdy w imieniu Polski przemawia dziś szajka renegatów, a stary szpicel KGB nazwiskiem Jaruzelski, ośmiela się występować jako szef polskiego rządu i przywódca polskiego narodu.

W czasie organizowanej przez Stowarzyszenie Polskie demonstracji, tu w Geteborgu przy Gota Platsen, powie - działem, że nie można i nie należy wierzyć Jaruzelskiemu i jego samozwańczej ekipie. Zapewnia on dzisiaj Polaków, rzuca obietnice przywódcom Wolnego Świata, że do metod sprzed 1980 roku, w Polsce, powrotu nie ma i być nie

może. Oczywiście że nie. Polska wydarzeniami czarnej niedzieli 13 grudnia cofnęła się znacznie dalej. Panujący w kraju terror, całkowite podeptanie narodowych ambicji, wysiłków i marzeń całego społeczeństwa przypomina okres stalinowskiego bezprawia - jedną z najczarniejszych, najbardziej okrutnych kart naszej historii. W takim ujęciu powrotu do lat siedemdziesiątych nie ma. Znajdujemy się na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych.

Czesław Miłosz zapytany kiedyś, dlaczego opościł Polskę, odpowiedział: "Kiszki mi się przewracały kiedy patrzyłem na to co w Polsce się dzieje". Dzisiaj już nie tylko intelektualistom ale chłopom, studentom, olbrzymiej większości polskiego społeczeństwa kiszki się przewracają. Pokazowe procesy strajkowych przywódców, członków SOLIDARNOSCI wybranych przez robotnicze załogi, likwidacja wszelkiej działalności studenckich organizacji i głód, katastrofalny brak żywności w sklepach w państwie, które od dziesiątków lat eksportowało produkty rolne w świat. Zakaz jakichkolwiek zgromadzeń, zakaz wreszcie poruszania się z miejsca na miejsce we własnym kraju - to przecież nic innego tylko okupacja. Okupacja tym bardziej przykra bo dokonana z rozkazu ludzi w polskich mundurach wojskowych, z polskim orzełkiem.

Mimo woli każdy z nas zadaje sobie dzisiaj pytanie: jak my, mieszkający poza ojczystym krajem, na emigracji, możemy pomóc? Co możemy dla nich zrobić? Pozwólcie państwu, że znowu odwołam się do słów Jana Nowaka Jeziorańskiego, oto cytat:

"Jako ludzie wolni możemy z otwartą przyłbicą bronić praw, interesów i granic Polski, możemy zachować niezależność myśli i czynów bez narażania się na prześladowania, czystki i więzienia."\*

Od siebie dodam jeszcze że nie wolno nam dzisiaj siedzieć i spokojnie przyglądać się jak rosyjscy agenci rozprawiają się z narodem, z jego intelektualną i robotniczą esencją, jak brudnymi, krwią splamionymi łapami zniewolony naród, urabiają na swoją, bolszewicką modłę. Siedząc spokojnie i nic nie robiąc, ułatwiamy im tylko dokonywanie kolejnych zbrodni.

as

\* "Polska droga ku wolności" - Jan Nowak-Jeziorański Londyn 1974

Tekst audycji polskiej nadawanej co drugi czwartek w paśmie 94,9 MHz

# MŁODZI NIEPOKORNI

We wtorek, 5 stycznia, podano do wiadomości decyzję Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki o rozwiązaniu NZS.

Niezależne Zrzeszenie Studentów, jako organizacja, oficjalnie istniało dopiero od 17 lutego 1981 roku. Faktycznie jednak ruch ten "urodził się" kilka miesięcy wcześniej - po podpisaniu dobrze znanych porozumień pomiędzy władzami i robotnikami w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu. Po raz pierwszy od 35 lat zaistniała w kraju możliwość oddolnego organizowania się; zaistniały szanse dyskusji nad formami demokratyzacji życia politycznego i społecznego. Ruch ten objął wszystkie środowiska, także i studenckie.

Jeszcze przed inauguracją roku akademickiego - we wrześniu 1980 roku - podjęto próbę stworzenia nowej organizacji pod nazwą Niezależnego Zrzeszenia Studentów /nazwa ta utrzymana została do końca/. Uważano bowiem, że ruch odnowy musi objąć także szkolnictwo wyższe ponieważ środowisko akademickie stanowi najliczniejszą grupę społeczną bezpośrednio zaangażowaną w kulturalne i społeczne życie Polski.

Zaczęły się pierwsze spotkania, dyskusje, prowizoryczne formułowanie statutu i programu działania. Już na początku

października 1980 roku NZS istniał we wszystkich, większych środowiskach akademickich. Przystąpiono do wydawania własnych biuletynów. Pojawienie się NZS przerwało dotychczasowy monopol SZSP /Socjalistyczny Związek Studentów Polskich/ do wyłącznego reprezentowania jednolitego /według siebie/ środowiska studenckiego. Przypomnę że do ZSP, poprzednika SZSP, należało prawie 90 % studentów. Do SZSP już tylko 40 %, przy czym ta dość liczna mimo wszystko grupa młodzieży należąca do tej organizacji nigdy nie może stanowić dowodu na powszechność akceptacji przez studentów PRL politycznego charakteru SZSP. Była to jedyna organizacja dysponująca jakimkolwiek zapleczem materialnym na uczelniach i to przede wszystkim stanowiło magnes dla niektórych studentów by wstępowali do niej. Wyłączność SZSP w sprawach finansowych i ekonomicznych studentów miała także i takie skutki, że na uczelniach zaczęto kreować postawy konformistyczne. Szybko stało się ono też kuźnią kadr dla wojewódzkich i gminnych organizacji partyjnych. Zastosowano w strukturze tej organizacji takie mechanizmy które do jej rządzenia wprowadzały tylko ludzi zaufanych i sprawdzonych. Cała reszta, olbrzymia większość nie miała zgodnie z obowiązującym modelem,

żadnego wpływu na organizacyjne życie. Cel więc był jeden. SZSP miało dać krajowi i gospodarce narodowej pokolenie ludzi wykształconych ale całkowicie pozabawionych umiejętności samodzielnego myślenia politycznego, bez doświadczeń organizacyjnych, ludzi pasywnych umiających jedynie dobrze wykonywać odgórne polecenia. Wiemy wszyscy że o to właśnie chodziło. NZS, od samego początku stawiało sobie właśnie przeciwne SZSP cele. Potwierdziło to zresztą w swojej krótkiej działalności.

Niezależne Zrzeszenie Studentów od chwili wstąpienia na arenę życia akademickiego w Polsce, zajęło się sprawami zarówno środowiskowymi jak i społeczno-politycznymi. Gwarancję trwania procesu odnowy w kraju, dla działaczy NZS, stanowiło praktyczne realizowanie konstytucyjnie gwarantowanych swobód obywatelskich. W związku z tym dążono do: jawności życia publicznego, zniesienia cenzury, zaprzestania prześladowań niezależnych wydawnictw, odkłamania nauk humanistycznych, społecznych i politycznych. Żądano zaprzestania stosowania represji w stosunku do ludzi o poglądach innych niż oficjalne, prawa do swobodnego dysponowania paszportem.

Odnosnie postulatów dotyczących bezpośrednio życia wyższej uczelni domagano się m. in.: pełnej autonomii uczelni, autentycznego przedstawicielstwa studentów w uczelnianych władzach, swobodnego dostępu do zbiorów archiwalnych i bibliotecznych /likwidacja tzw. RIS-ów książek nie do wypożyczenia/, zmiany polityki finansowej i stypendialnej, przy-

wrócenia możliwości pracy na uczelniach wszystkim osobom z nich usuniętym za swoje poglądy. W końcu właśnie przy NZS utworzono Komitet Obrony Uwięzionych za Przekonania.

Działalność rozwijała się coraz intensywniej. Władze przestały panować nad zdobywającym coraz bardziej powszechne uznanie ruchem. Nie zaskoczył więc nas fakt ostatecznej likwidacji NZS przez generałską juntę Jaruzelskiego. Była to na pewno, w opinii "oświeconych generałów" jedna z najbardziej "anarchistycznych i wywrotowych organizacji", która tylko "niepotrzebnie" mąciła umysły młodych ludzi.

PAP w swoim komunikacie o likwidacji NZS, jego przywódców nazywa "leaderami i ekstremistami którzy nadużywając pokładane w nich nadzieje i zaufanie dążyli do realizacji swoich własnych celów". Co z nimi dzisiaj się dzieje? - nie wiem. Jakże represje zastosowano wobec tych "niepoprawnych - wyzutych z jakiegokolwiek dyscypliny społecznej" - można się tylko domyślać.

Zakończę jednak nieco innym, bardziej optymistycznym akcentem podanym także przez PAP - "nie martwmy się o polską młodzież, nasz rząd zatroszczy się i o nią"!

Trwają właśnie konsultacje z odpowiednimi, niedawno utworzonymi komisjami zajmującymi się opracowywaniem programu współpracy z młodymi ludźmi i myślącymi nad ich prawidłowym startem życiowym. KONFORMIŚCI MOGĄ WIĘC SPAĆ SPOKOJNIE, OPATRZNOŚĆ ZNOWU CZUWA!

agata krakowska



# GÖTEBOR- SKI CZAS

Dzień polski w Kungälv

Dnia 14 stycznia br. przedstawiciele goteborskiej Polonii, spotkali się z młodzieżą licealną w Kungälv w ramach dnia polskiego i dnia San Salvadoru. W blond szwedzkich główkach powstał niemały zamęt, gdy słuchali racji Polaków, którym wypadło cierpieć w systemie, o który walczą Salwadorczycy, prześladowani właśnie za to, że walczą o komunizm.

Młodzi Szwedzi w większości lewicujący, zadawali podchwytliwe pytania świadczące niestety, że teoria przemawia do nich bardziej niż fakty.

Szwedom to spotkanie niewiele dało, bo żyjąc w pełni demokratycznym kraju, nie mogą pojąć są państwa, gdzie komuniści i nie komuniści muszą zwalczać się na wzajem nie na gębę, lecz na noże i siekiery. Pewnie więcej pożytku byłoby ze spotkania Salwadorczyków z Polakami. Ci pierwsi może dowiedzieliby się od nas, co zrobić, aby po swym ewentualnym zwycięstwie nie wpadli z deszczu pod rywnę. My, Polacy coś na ten temat wiemy. Mamy nawet na to przysłowie : po złym panie sam diabeł nastanie.

Podobne spotkania odbyły się lub będą odbywać w innych miejscach. Wymagają one od nas dobrego przygotowania teoretycznego i znajomości polityki.

H.G.

Dnia 16 stycznia 1982 r. odbyło się w lokalu Stowarzyszenia Polskiego w Goteborgu przy ul. Vasagatan 10 zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Wybrano pierwszy zarząd w historii Stowarzyszenia, który zastąpił działający od roku tzw. Komitet Założycielski. Prezesem Zarządu został Andrzej Wojarski

Niezależna Oficyna Młodych dziękuje osobie, która ofiarowała na cele wydawnictwa maszynę do pisania. Osoba ta prosiła o zachowanie dyskrecji. Spełniamy życzenie. Dziękujemy !

Redakcja

Zainteresowanych prenumeratą "SPRZECIWU" informujemy, że jej warunki ogłosimy w następnym numerze. Przedstawicielami "SPRZECIWU" są : w Malmö - Marek Witczyk adres : Censorsgatan 5A/2, 214 51 MALMÖ, tel. 040/ 221454, w Sztokholmie - Ludomir Gąssowski adres : Box 4193, 102 12 STKHLM.

# O CO CHODZI ?

28 stycznia telewizja szwedzka w najbardziej oglądanych programach politycznych : dzienniku oraz tygodniowym magazynie /Magazinet/, poruszyła dwa problemy dotyczące bezpośrednio nas, Polaków. Pierwszy temat dotyczył sporów organizacyjnych - dla nas niejasnych - wokół Biura Informacyjnego SOLIDARNOŚĆ w Sztokholmie. Panowie ! Sytuacja w Kraju nie sprzyja wszelkiego rodzaju waśniom !

Druga sprawa to powracający jak bumerang, problem tzw. polskiego antysemityzmu. Zdajemy sobie sprawę, że zaprezentowanie tych dwóch tematów w jeden wieczór nie było przypadkiem.

W następnych numerach "SPRZECIWU" powrócimy do tych spraw. Zainteresowanych i znających te problemy, prosimy o wypowiedzi.

redakcja



Stowarzyszenie Polskie w Göteborgu po przedyskutowaniu sposobów przedstawiania spraw polskich przez szwedzkie środki masowego przekazu oświadcza co następuje:

- W obecnej, trudnej sytuacji w jakiej znalazł się naród polski nie należy prezentować spraw polskich w sposób wycinkowy, wypaczający rzeczywisty obraz. Wiemy że sprawy żydowskie od lat są wygrywane przez komunistyczny reżim dla swoich własnych celów politycznych.

Wykazywana przez komunistów indolencja w ekonomicznym i społecznym funkcjonowaniu gospodarki narodowej zmusza ich, dla odwrócenia uwagi, do inspirowania niesnasek pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi i narodowościowymi. Dla nierozumiejących problemów polskich, mieszkańców Szwecji, fragmentaryczne omawianie tych spraw oczernia naród polski jako całość i tylko sprzyja panującym w Kraju reżimowi i juncie generałów.

Szwecja i Szwedzi dali ostatnio wiele dowodów na to że w pełni solidaryzują się z ciemionym narodem polskim, dlatego oczekujemy, że w przyszłości, w następnych, ewentualnych programach radiowych i telewizyjnych wezną udział ludzie kompetentni, mający pełne rozeznanie w podejmowanych sprawach, gwarantujący dane mieszkańcom Szwecji obiektywno obrazu o Polsce i Polakach.

Stowarzyszenie Polskie  
GÖTEBORG

## 100 visitkort 50 kr

Därtill kommer moms och porto. Vi kan även ordna brevpapper och korrespondenskort.

# Mediabolaget

Box 53195, 400 15 GÖTEBORG

# głos czytelnika



W pustych ścianach, z pustymi rękami,  
przy pustym stole kuchennym  
siedzę z pustą głową, z pustymi myślami.  
A za oknem pusty październik.

Patrzę do tyłu w pustą przeszłość,  
do przodu pustką wieje.  
Nie ma niczego, nie ma nikogo  
w pustym sercu bez nadziei.

Boję się śnić snów jakże pustych.  
W pustym łóżku zasypiam z trudem,  
nie chcę śnić szaro, nijako i głupio  
bez strachów lecz i bez cudów.

Nie ma kwiatów w pustym wazonie,  
w świecznikach świec nędzne kawałki.  
Przybywa jedynie w popielnicze  
z dnia na dzień więcej niedopałków.

Wiem, że w wazon nie włożysz róży,  
krzeska pustego nie zajmiesz,  
pustych ścian nie rozdzwonisz śmiechem.  
Dziś już wiem to przynajmniej.

Tyle się rzeczy mogłam nauczyć  
i tyle potrafię zrobić.  
Muszę się zacząć uczyć żyć bez ciebie,  
czymś wypełnić pustkę po tobie.

HANNA



# GÖTEBORG

